1843. Nr. 5. Rok 2.

# PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść: Śmierć żeglarza pod Wenecyją (obraz) E. D. — Rzuty filozoficzne p. Mazura. — Rozbiór krytyczny Biblijoteki Warszawskiéj, oraz zdanie o Jutrzence i Pielgrzymie z roku przeszłego przez N. Wróblewskiego. — Rys rozwinięcia się pojęć filozoficz. w Niemczech. Filozofija bezwzględnego stanowiska p. E D.

## ŚMIERĆ ŻEGLARZA POD WENECYĄ

### (OBRAZ).

Was ist des Dichters Lied?
Ein Kind erzeugt im heissen Liebes-Rausch
»Der postfahrende Poet« von Karl Beck.«

I saw him as he was — gentel but poor
a wreck of a man!
»One, all observing travellers antisentimental and philosophical journay by A. C.«

### I.

Z radośném sercem, w łódź rączą żywota
Niepomni burzy — śmiałośmy wsiadali;
Dziś gdy nas z światem nie wiąże nić złota,
Dziś kiedy fala, tocząc się po fali

W szumiący bałwan — swe roztacza burze,
Ster łamie i śmierć wskazuje w oddali,
A grom ognisty, w czarnéj błysnął chmurze —
Zdwojony w morzu podwójnie się pali, —
Dziś smutek serce, tęsknym żalem ściska,
Pragniemy ziemi — a choć nas jest bliska,
U skał spoczniemy podstawy spienionéj
I w wód przestrzeni zginiemy zielonéj
Bo nam nadziei promyk już nie błyska,
A choćby błysnął — dla łodzi zniszczonéj,
Strzaskanéj burzą! — cóż tam po nadziei!
Znękani, — słabi, — płyniemy w zawiei,
Lecz nie spoczniemy u rodzin ogniska!

## 2,

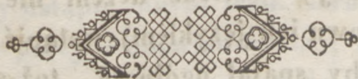
Héj majtcy, prędzéj! — do wiosła! do wiosła!
Gdzież żalu rozpacz, nas słabych uniosła!
Czyż już nie wiemy jaka moc gondoli,
Co i wśród burzy sunie się powoli,
A i bez wiatrów — może rączo płynąć?
Wiosłujmy szybko! — możemy nie zginąć.

## 3.

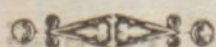
Zawyła burza — gondolą pomiota
A majtków, dręczy i bojaźń i słota,
Straszliwy piorun, — bije po piorunie,
Łódka po szczycie się bałwanów sunie,
I sunie rączo, zwraca się i chyli
O gdybyśmy! gdyby u lądu byli!

Wenecyja! — patrzajcie! — jeden majtek woła,
I radość, roskosz jaśni wszystkich czoła,
Wenecyja już blisko, blisko ukochana!
A łódka ku niéj dąży burzą pomiatana —
Hej patrzcie! widzę szczyty naszych wieży!
To ku nim łódka nasza raźniéj bieży!
To *Marka* wieża! *piazetta dogana!*,
I *canale grande!* .......
ha! łódka strzaskana!
Grom w nią uderza! — skała dno wybija!
Napróżno na nas patrzy Wenecyja,
Napróżno całą piękność w morzu dwoi,
Nie ma nadziei, — łódź już w wody łonie!
Każdy z bałwanem walczy chwilę — i zatonie!
Ja żyję, wy giniecie towarzysze moi!
Ja płynę, — i choć mnie rzuca bałwan po bałwanie,
Ja nie drżę jeszcze — Ha! to deski kawał......
Pochwycę! — nie... nie..... zginę! — niechaj me skonanie
Nauką innym będzie! —
nauką? dla czego?
Bo świat innym dla mnie niż się zrazu zdawał,
Bo zmroził me nadzieje! — bom płynął na morze
By krwawe zgasić, w tym wielkim przestworze
Pragnienie serca, — żar życia mojego!
Bom z burzą krwawą zawsze walczył stale!
To straszny przykład i cierpka nauka!
I komuż ją zostawię? — już mnie chłoną fale.

Edward Dembowski.



# RZUTY FILOZOFICZNE.



Zbliżony do źródeł Filozofii niemieckiéj, mając pod okiem najnowsze jéj zjawiska, postanowiłem perijodycznie przesyłać Redakcyi Przeglądu Naukowego zdania o najnowszych dziełach — zastrzegając sobie atoli warunek, że tylko o tém pisać będę, co się nam przydać może lub obchodzić nas w jakimkolwiek względzie. Między bogatémi (w myśli i materijały dla myśli) dziełami, które w Niemczech wychodzą, są także śmiecie, barłog, zlewki i stek wszelkiego rodzaju nieczystości. Jednostronnie sądzą ci, co tylko Francuzów posądzają i w tym względzie na ich karb wszystko liczą.

Lecz za wstęp niejako do szeregu artykułów, które w ciągu kilku lat jeden ciąg stanowić będą, nie od rzeczy będzie rzucić wstecz okiem na Filozofię Niemców. Będzie to tylko *rzut oka;* więcéj, odkładam na późniéj.

Nie sięgając w otchłań zapadłéj przeszłości tak daleko, aby się ogołocić z pewności — nie chcę w allegorycznéj poezyi Niemców, w ich architekturze gotyckiéj szukać śladów filozoficznego ducha — jak to czynią olśnieni miłością własną dziejopisarze filozofii niemieckiéj. W każdym razie, dość początek filozofowania Niemców widzieć w Gibelinach i walce przeciw powagom w dziedzinie myśli — to był powód oderwania się i odrębności, co Niemcy zowią umiejętnie, *drugim momentem rozwinięcia;* można nań zapatrywać się takim sposobem, tém pewniéj, że teraz uczeni nie ledwie są gotowi (wyrażając się znowu ich językiem) wstąpić w ostatni moment rozwinięcia, któryby spajał ogólność, toż-samość piérwszego ze świadomością drugiego momentu. Przytoczę Paracelsa i

Böhma z tego perijodu, jako naturalistów z filozoficzném usposobieniem: o ich zaletach i wadach, czytelnik dowié się z piérwszéj lepszéj historyi filozofii — dodam tylko, że ostatni niesłusznie bardziéj rozważany bywa jako mistyk - teolog, niż naturalista, — a Paracels alchimista stanowi przejście od wszelkiego rodzaju bałamuctw filozofii naturalnéj do empiryzmu. Na drodze empiryzmu, zjednoczyły się nauki przyrodzone z matematycznémi, i rozumek ówczesny, nadął się jak paw', wprowadził formy do filozofii, atomy do świata, aby go wytłumaczyć. Stąd systematyczna niewiara w Anglii i Francyi w postaciach wijących się jak kłęby węża zranionego, zmiennych jak rozdrażniony Kameleon. Powstawali dawniéj mistycy niemieccy na scholastycyzm, powstali teraz dogmatycy na skeptyzm. Na mocnéj skale wiary i głębokiéj i wielostronnéj nauki oparty, powstał wielki Lajbnic, i uśmierzył mędrkowanie, ale nié na długo. Po nim nastąpił człowiek uczony, który rozpościérał po książkach szkolnych myśli Lajbnica, ale pozbawił ich części życia oprawiając wszystko w ramki uczoności ciasne, aby mogły zmieścić w sobie życie. Wyjąwszy Bilfingera, o innych uczniach Lajbnica nie ma co mówić; nie mogli oni oprzéć się materyalizmowi i skeptyzmowi, ale gromadzili za to wiadomości, na wiadomości; a *ilość* wpływała na uchylenie jednostronności pozwalając zapatrywać się z różnych stron na przedmioty. Powoli doszli badacze do śledzenia dróg, jakiemi dotychczas postępowano ku Filozofii i odkryło im się bogate pole psychologicznych badań. Wielu tu było zasłużonych uczonych, np. przenikliwy moralista Mendelsohn (przyjaciel Lessynga); badacz natury zwierząt (co wpływało wiele na rozwinięcie anatomii porównawczéj, a mianowicie na poznanie natury ludzkiéj) Reimarus; daléj Platner (którego aforyzmy ustąpić muszą fran. Larochefoucauld); Meister wszystko czerpiący z doświadczenia i lejący w duszę pociechę; Cymmerman napisał wzorowe dzieło *o dumie narodowéj* i bogate w ważne pomysły, *o samotności*, lubo w osta-

tniem nie pojął dobrze średnich wieków; Sulcer szwajcar, jak dwaj poprzedzający, chociaż się nie odznacza filozoficzną twórczością, przyczynił się jednak wiele do poznania i zamiłowania sztuk przez swój *słownik;* Garwe, mężny w znoszeniu cierpień ciała z siedzącego życia, dobry pedagog, objaśniał Cycerona *de officiis*, i wielu innych.

Wypadałoby mówić o Kancie, którego dzieła obejmują w sobie różnostronne prace na polu nauk i filozofii — ale ponieważ od niejakiego czasu zabrałem się do krytycznego ocenienia Kanta, ze stanowiska naukowego, i to jeżeli nie w oddzielném dziełku, to w obszernym rozwinę artykule — teraz przeto nic nie powiem, chociaż mógłbym powiedzieć wiele i na jego pochwałę i naganę, bo do tego dość kilku książek pro i contra, aby chwalić lub ganić Kanta nie rozumiejąc go, jak to u nas dotychczas czyniono.

Aby ocenić następców Kanta, dość o nim powiedzieć, że badał psychologicznie duszę i z ograniczenia władz jéj doszedł do wniosku, że człowiek ograniczony jest, i nad pewność subjektową posunąć się nie może, chociaż nie zaprzeczał związku z objektowością. Fichte zerwał ten związek ostatecznie, i rozwinął bezwarunkowy subjekt, bezwarunkowe *ja*. Popęd i zamiłowanie sztuk nadobnych zwróciły umysły znowu do natury i wielki Szelling zwrócił się znowu do związku subjektu i objektu, ale nie jak Kant, tylko samodzielnie wznosząc ten związek do *bezwarunkowéj tożsamości.* Kiedy się Szelling zwrócił do natury, zdawało się, że weźmie kierunek jednostronny, przeciwny Fichtemu — ale Szelling swój dualizm uważał za przejawienie Boskiéj *idei*, i zdołał utrzymać szczęśliwą równowagę wspierając się na węgielnym kamieniu *Objawienia*. Uczniowie Szellinga nie utrzymali równowagi: *Oken* tożsamość ducha i natury widzi w duchowności natury, patrząc na nię, jak na rozproszenie, czyli rozpłynięcie ducha; Filozofija bezwzględną widzi tożsamość w materijalnym charakterze ducha, w objektowém bytowaniu pojęć

czyli (wyrażając się językiem uczonym) *w Fizgcc loiki*. Istoty Okena są *pojęcia*, pojęcia w filozofii bezwzględnéj są *istoty* — proszę uczuć różnicę.

Od Kanta do obecnego stanowiska Wiedzy widzimy organiczne rozwinięcie Filozofii w przedstawionych systemach. Napomknę jeszcze o pozostałych, związanych z głównémi związkiem mniéj lub więcéj ścisłym. Rezultat filozofii Jakobiego był taki jak i Kanta, chociaż wychodzą z różnych początków. Pośrednikami między Kantem i tak zwanémi *naturfilozofami* byli starszy Reinhold i Beck: piérwszy, zrzekł się swojéj *teoryi przedstawień* dla Szellinga, ostatniego zaćmił Hegel. *Friese i Krug* trzymali się ściśléj Kanta, mając na sobie szczególniéj praktyczne przystósowanie. Piérwszy filozof-poeta stósował się ściśle do postępu i pojęć politycznych swojego czasu — w tym względzie wysoko cenią romans jego *Julius und Evagoras*. Krug starał się uczynić dostępną dla wszystkich filozofią Kanta, stąd często powiérzchowny, ale zawsze nie bez zasługi. Friese, Krug, i Kiesewetter były to drugie ręce z których szła do nas filozofia Kanta, jeśli tak można nazwać loikę i rozrzucone o filozofii Kanta zdania *quasi*-znawców. Stronnicy Jakobiego, usiłowali połączyć filozofiję z religiją np. Claudius, Weiss, Krauze etc.

Przed Szellingiem jeszcze, usiłowano schwycić coś pośredniego między myśleniem i przedmiotem, o co się kusił Reinhold w *teorii przedstawień*, ale napróżno, bo wychodził ze stanowiska Kanta. Butterwek uchyliwszy systemy Kanta, Jakobiego i Fichtego, chciał utworzyć nowy system, który usiłował uprościć Bardylli, (odnawiając naukę tożsamości Spinozy i Wejgela), ale że pisał językiem niezrozumiałym, dopiéro więc w tym względzie zasługa należy Szellingowi. Ciekawa rzecz, o ile Bardylli wpływał na Szellinga? Szelling sprawił, że zupełnie inaczéj zapatrywać się zaczęto na rozum a szczególniéj na prawo: filozofia rzuciła martwe pole speku-

lacyi i w żywych źrodłach prawa stanowiącego, uważała historyczne przejawienie się idei prawa.

Pozostali jeszcze uczniowie Szellinga, godni są uwagi: Steffens, poeta-filozof, naturalista-teolog; Fryd: Szlegel i naśladowca jego Adam Müller, w dziełach o polityce i sztukach; Ast w estetyce i historyi się odznaczył; Wagner w Würzburgu widzi harmoniją i zgodność dwóch pierwiastków świata tam, gdzie inni uczniowie Szellinga walkę upatrują. Od Szellinga ku Fichtemu zbliżył się Troksler, demokrata szwajcarski, a ku mistyce Chrystyanizmu Eszenmejer, który tym sposobem utrzymał równowagę zerwaną przez Okena. Podług niego, Bóg nie ulega prawu i dla tego nie można go widzieć ani w duchu ani w naturze, ale zewnątrz obojga. Godzien wielkiego zastanowienia ten jego kierunek przedłużony przez Szuberta i Badera *).

Cóż powiedzieć o Twórcy filozofii bezwzględnéj, uwielbionym tak słusznie przez swoich uczniów, Heglu? Człowiek taki jak Szelling, godnie o nim wyrzec może ogólne zdanie i to zdanie przytoczę późniéj. Tu tylko powiem, że jakkolwiek uważany za wierzchołkowy punkt górowania filozofii, zostawił po sobie do życzenia wiele, albowiem czyż może jeden człowiek całemu ogromowi Wiedzy podołać? czyż można nieobwiniać tych, którzy go źle rozwijają? i czyż z okoliczności kilku uczniów Jego, nie możnaby przytoczyć wiérszyk Göthego:

Ein Kerl, der speculirt
Wie ein Thier auf dürrer Heide,
Von einem bösen Geist im Kreis herum geführt!

Nieskończenie jednak wiele zyskał filozoficzny formalizm na jego nauce, a to najlepiéj czuje każdy, kto się zajmuje naukami (tak zwanémi) *moralnémi i politycznémi*. To się

---

*) Tego zdania nie podziela Redakcija.

mniéj da przystosować do saméj historyi lub sztuk, bo więcéj w ostatnich życia niż formy potrzeba; dowodem tego filozofia historyi, dopiéro przez jednego z uczniów jego, utalentowanego Polaka, dostateczniéj rozwinięta.

Między nowszemi filozofami, którzy sobie wytknąć chcieli nową drogę, niezależnie od wpływu uczonéj powagi, celują: *Herbart i Krauze*. Herbart chce stopić w jedno wszystkie subjektowe dążności filozofii u Niemców, jak od Kanta do Hegla wszystko spłynęło w jedno. Zaczyna od psychologii jak Kant, a budowa matematyczna służy mu za przejście do objektowości myślenia Hegla. Krauze aby postąpić naprzód, cofa się wstecz aż do Lajbnica, jak człowiek co wstecz postąpił aby się lepiéj rozpędzić w biegu. Oparł się o żywe źródło prawdy i życia — Boga, i ztąd zasadnie wydobywa prawdy, które inni wydobywają z absolutności — ale że jego styl ciężki a rzecz niebezpieczna dla spół-zawodników (bo tylko badał to co potrzebne do życia), przeto ściągnął na siebie nienawiść i nigdy nie miał głośnéj reputacyi wielkiego badacza. Należy on jednak do małéj liczby ludzi na których zwrócić trzeba największą uwagę: jeżeli koniecznie przez czas niejaki wypada nam stosować się do sądu publicznego, chwalmy tych, których wszyscy chwalą, czytajmy takich jak Krauze, Eszenmejer i t. p.

* * *

W N-rach 83 i 84 gazety *Allgm. Zeitung* donoszą o zakończeniu cztéromiesięcznego kursu Szellinga w Berlinie. Mówił on ciągle *o filozofii objawienia* a po ukończeniu semestru uczniowie z pochodniami odbyli wieczorem tegoż dnia kiedy ukończył lekcye, (6 Marca 1842 roku) tryumfalną processyę. Wzruszony starzec, uosobiający w sobie mądrość 19 wieku; wyrzekł między innémi: »Nie samą tylko treścią nauki, serca sobie zjednać można — jeżeli ja je sobie zjednałem, to dla

tego, żem zamiast chleba nie podawał wam kamienia, zapewniając, że to chléb; żem nie utaił przed wami oburzenia i wstrętu na naukę, która do złudzenia i kłamstwa prowadzi.« Sala gdzie czytał Szelling, była napełniona słuchaczami w ciągu całego semestru — spodziéwać się należy że ziarno jego nauki przyniesie bujne żniwo. Ciekawy bardzo w gazetach niemieckich znajduje się opis przybycia Szellinga do Berlina i uroczystego przyjęcia go, tudzież mów z tego powodu mianych przez uczniów, nawet Hegla i innych uczonych np. Steffens, Habler, Raumer. . . . . Dnia 16 Listopada 1841 zaczął Szelling swoje lekcye — przepełnione było audytoryum, tłok nadzwyczajny, wielu nawet niechętnych, że się nie mogli dostać do sali.

Głęboka, grobowa cichość panowała śród tyluset zebranych słuchaczów, bo mieli przed sobą Filozofa 19 wieku, stojącego na barkach 25 wieków badań filozoficznych. W mowie wstępnéj, zyskał powszechne uwielbienie — prosił, aby o jego wykładzie sądzić z całego kursu, nie z kilku prelekcyj. Druga lekcya była d. 19 Listopada: ścisk równie wielki jak na piérwszéj. Szelling przystąpił do rzeczy, mówił że Filozofia stała się koniecznością i jednèm z najgłówniejszych zagadnień życia, a dla rozwiązania tego zagadnienia trzeba pewności niezawodnéj jak samo życie. Prawda jest zrozumiała, nie potrzebuje aby ją mącić szkolnictwem i uczonémi bałamuctwami, co w dziwacznych wyrażeniach pokazują tamę wolnemu rozwijaniu myśli. Przez 40 lat (mówił) uczyłem się wyrażania najoderwańszych myśli najprostszemi słowy. — Dnia 2 Grudnia po raz piérwszy Szelling wspomniał o Berlińskim Mędrcu i zapalił i tak gorącą uwagę. Pokazawszy stanowisko Kanta, Fichte i filozofii *tożsamości* (własnego pomysłu) dodał, że w czasach ostatnich, tylko Twórca filozofii bezwzględnéj zachował myśl zasadną téj filozofii i rozszerzył granice jéj badaniem zasad *bezwarunkowości.* Utrzymał więc Szelling ucznia swego na tém samém stanowisku w szkole

Berlińskiéj, jakie przyznał Twórcy filozofii bezwzględnej głos światłych jego spółziomków. Ale chociaż Szelling nazwał nauką rozumu system poprzednika, pragnął jednak okazać słabą jego stronę; twierdził bowiem, że rozum jest władzą poznawania treści, czyli istoty każdego bytu, ale nie przypuszczał aby i sam byt miał się zawierać w rozumie. Wszystko to było wstępem przygotowawczym do Filozofii objawienia.

* * *

Na piérwszy raz nim przystąpię do porządnego chronologicznego wykazu i ocenienia wartości ważniejszych dzieł wychodzących o filozofii, zacznę od wykazania kilku znakomitszych w ostatnich latach psychologów, bo psychologia jest nauką, którą można uważać za wstępną do nauk filozoficznych. Wartoby zwrócić uwagę na sposób rozkrzewiania filozofii i wybór w tym względzie dzieł przez professorów uniwersytetów w Rossyi, a to z dwojakiego względu: 1) że wielu młodych Polaków uczy się teraz w Uniwersytetach rossyjskich, 2) że pisarze ruscy czując większą jeszcze niż my potrzebę i niedostatek oryginalności narodowéj w filozofii, pokazują wiele trafności w wyborze dzieł do użycia i tłomaczenia. Dość tu przetoczyć Wełłańskiego, który czując potrzebę rozkrzewiania filozofii Szellingiańskiéj, wyrzekł: »Już dawno ogniste pióro Szellinga palić zaczęło spruchniałe siedziby zgrzybiałéj uczoności, a w mojéj ojczyźnie nie widać ani iskry tego pożytecznego pożaru....« wyrzekł to — i przetłomaczył znane dzieło Gołuchowskiego dla rozpowszechniania pojęć filozofii Szellinga. U nas prawda chwalą Gołuchowskiego, ale jego dzieło znają najwięcéj *z tytułu*.

W Rossyi zjawiły się dwa tłumaczenia dzieł pięknych o psychologii: *Antropologia psychologiczna Szulca* tłomaczył Sydoński, i *Psychologia empiryczna Fiszera* tłomaczył Nowicki.

Po wydaniu *Encyklopedii Filozofii* Mędrca Berlińskiego zostały jeszcze niektóre pisma jego w rękopismach. Godne uwagi dzieło: *Vorlesungen über die Philosophie der Geschichte* chociaż zawiera tylko lekkie zarysy, pokazujące mistrzowską rękę, ale spracowaną, ale znużoną tylu dziełami tak troskliwie wykończonémi: dzieło to wydał z rękopisów naprzód *Gans*, a późniéj znacznie powiększone syn Mędrca Berlińskiego, Karól. W czasach naszych filozofia historyi żywe wzbudza zajęcie. Znak to dobry! widać że *nauka nauk* ma niedługo przejść w tło praktycznego życia i wpłynąć i przeniknąć wskróś nawet nauki empiryczne. W piérwszym dziesiątku lat po śmierci Twórcy filozofii bezwzględnéj, rozprawy w przedmiocie Fil: Historyi są rozsiane po wszystkich prawie pismach czasowych naukowych. Nad wszystkich wygórował tu *August Cieszkowski*, nasz ziomek (w dziele *Prolegomena zur Historiosophie* Berlin 1838), bo się posunął nawet krokiem wyżéj nad Twórcę filozofii bezwzględnéj. Rzecz godna uwagi że spekulacya, która najwięcéj wygórowała w tym czasie, w kwiecistem rozwinięciu pomysłów tegoż Twórcy przez Jego stronników, tracić zaczęła na swojéj wartości. I jakże nie miała stracić wiele, kiedy życie otrząsała z życia, bo w nauce tylko mądrość była; a nie było dla uczucia pokarmu, nie było życia. Piorunująca jest siła pomysłów Mędrca Berlińskiego, bo grzmi jak grom spadający ze stropu niebios — ale to, co po nim nastąpiło, służyło tylko dla oczyszczenia atmosfery. Metoda Hegla ma wyższość niezaprzeczoną nad wszystkie inne tak dalece, że każdy uczony znający ją, trzymać się jéj będzie niezawodnie w wykładzie tak zwanych nauk moralnych i politycznych. Jednak Szelling dotąd się utrzymał przy panowaniu w rozległym obszarze nauk przyrodzonych, bo szedł ku prawdzie drogą przez Bakona jeszcze skazaną: wydarł mu berło przewagi Mędrzec Berliński co przedłużał torowanie drogi rozpoczętéj przez Kanta, Reinholda, Bardillego, Fichte i samego Szellinga.

Lecz wszystko co mógł uczynić autor *Encyklopedyi Filozofii*, ograniczyło się na konspekcie, na planie przetworzenia Filozofii natury. A jakże daleko od planu do wcielenia go w naukę! jakże daleko od rusztowania do saméj nauki!

Drugie dzieło niewydane jeszcze z rękopisów nowoczesnego Arystotelesa, dzieło ważniejsze bez porównania niż *Vorlesungen über die Ph. der Geschichte* jest: *philosophische Propedeutick* wstęp do filozofii, nie wchodzący w zakres Encyklopedyi, znaleziony i wypisany 1838 r. przez Rosenkranz'a. Jest to przygotowanie dla wstępujących w zawód filozofii—ale właściwie korzystne być może już dla usposobionych do zrozumienia Autora. Autor był professorem Gimnazyum w Norymberdze, i tam wykładając Filozofią ułożył to dzieło dla szkół i na trzy klassy podzielił:

1. Klassa. Wstęp — Nauka o prawie.— Nauka o obowiązkach, czyli moralność.—Nauka o Religii.

2 Klassa. Fenomenologia ducha: a samowiedza w ogóle, b, samowiedza *(Selbstbewustsein)*, — c, rozum.— Logika; a, byt, b, istota, c, pojęcie.

3 Klassa. Nauka o pojęciu: a, pojęcie, b, urzeczywistnienie go, c, nauka o idei. —Encyklopedya filozoficzna: 1. Locka, 2. Filozofia natury, 3 filozofia ducha.—

Chociaż to dzieło przedstawia dla początkujących wiele trudności do przezwyciężenia, jednak może posłużyć za pożyteczniejszy wstęp do Filozofii, niż historya filozofii, którą zalecał między wielu innémi Szelling za Propedeutykę filozofii. Bo jakże można uczyć się Historyi tego, o czem nie urobiliśmy sobie jasnego pojęcia a co właśnie przenikać powinno jak ożywcza iskra wszystkie systemy i mniemania filozofów!

Znakomitą rolę w dzisiejszéj filozofii w Niemczech gra Erdmann, który w ostatnich latach wydał wszystkie dzieła Lajbnica pod napisem: *God. Guil Leibnitii opera philosophica, quae exstant latina, gallica, germanica, omnia.* Dzieło

Erdmanna *Grundriss der Psychologie*, dla czytelników na nic się nie przyda, bo jest pisane dla uczniów Uniwersytetu w Halli, słuchających ustnego rozwinięcia autora, który się trzyma Encyklopedyi filozofii bezwzględnéj w podziale, to jest: dzieli psychologią na trzy części:

1. Antropologia,
2. Fenomenologia,
3. Pneumatologia czyli właściwie psychologia.

W dziele samém odstępuje nieco od Mistrza.—

Ważne jest dziełko Erdmana p. n. *Die Enwickelung des Empirismus und Materialismus in der Zeit zwischen Locke und Kant.* W ostatnich latach wyszedł piérwszy tom wielkiego dzieła *Geschichte der neuern Philosophie* a wspomniane *Enwickelungen* stanowi piérwszą część drugiego tomu tegoż dzieła.

Mówiąc o epoce między Lokkiem a Kantem nie mogę tu nie wspomniéć dwóch wielkich w owym czasie mężów, którémi są Reinhold i Bardylli, dla tego że oba zgłębieni i przetrawieni należycie, dziś podać nam mogą niezmiernie wiele pomysłów do rozkrzewienia filozofii w kraju naszym.

Po *Erdmanie*, zasługuje na uwagę godny uczeń Twórcy filozofii bezwzględnéj *Rozenkranz*, który w *Psychologii* wydanéj 1837 r. rozwinął zasady Mistrza w sposób właściwy sobie — a właściwość wykładu Rosenkranza jest zapał, życie ożywiające naukę i bogactwo materyałów. Gdyby w tém mnóstwie materyałów nie był się uwikłał i szedł ciągle, nie zbaczając, drogą Mistrza, dzieło jego byłoby jedyne w swoim rodzaju. Dziś go przewyższa *Michelet*, uczeń tegoż co Rosenkranz Mędrca, równie utalentowany jak poprzedzający. Michelet wydał dzieło p. n. *Antropologie und Psychologie oder die Philosophie des subjectiven Geistes.*

Ale *Michelet* nie ma tego zapału co promieni nadziemskiém światłem pomysły filozofa i skazuje na jego powołanie wzniosłe pośród narodów, które uznają się w jego jestestwie. *Mi-*

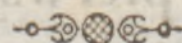
*chelet* przenika w głąb budowy świata, odkrywa mechanizm téj budowy z dziwną przenikliwością — ale bujając w zaświeciu spekulacyjnego myślenia, zapomina o życiu, którego rozbadanie jest przecież głównym celem. Prawda, że wielką jego zasługą jest twórczość myśli, która się z siebie saméj nieustannie wywija — ale płod téj myśli przedstawia nam autor w oderwaniu, w formułach martwych, gdy czytelnik chciałby w nim czuć bijący puls życia i życie krążące w organiźmie wszech-świata. Wszystko to odnosi się do treści dzieła, bo wykład jest przeciwnie pełny i kwiecisty, jak łąka na wiosnę lub w lecie. Cecha wydatna między *Michelet'em i Rozenkranz'em* jest, że piérwszy utworzywszy sobie pojęcie, formę, stosuje do niéj materyał często surowy, tak, że z jednéj strony widzimy formuły, z drugiéj materijały nie wschodzące w nie, niespojone i nie dające się spoić jak oliwa i woda; ostatni przeciwnie, uniesiony życiem faktu, wznosi go do pojęcia, uduchownia często szczęśliwie, czasem uwodzi się jednak zapałem. — Wiadomo, że Mędrzec Berliński w Encyklopedii Fil: podzielił Psychologiją: na Antropologiją, Fenomenologiją i Psychologiją właściwą. Rozenkranz i Erdmann dla jasności nazwali ostatnią *Pneumatologiją.* Michelet pisząc Antropologią i Psychologiją, opuszcza Fenomenologiją i to jest najważniejsze uchylenie się od planu Mistrza: czytelnik może niekorzystnie osądzi to opuszczenie, ale wszedłszy w treść dzieła *Michelet'a*, nie wiele na tém straci. We wstępie pięknie skreślona Historya Psycholegii — nadto pojęcie o filozofii podmiotowego ducha — pojęcie ducha, jego różnica od natury, istota, różnica w sobie samym. Księga 1 rozważa duszę ze stanowiska antropologicznego, druga, władzę poznania, trzecia władzę działania. Dla dopełnienia konspektu filozofii bezwzględnéj polecamy czytelnikom Psychologię *Michelet'a i Rozenkranz'a*, dla ciekawości *Erdmana.*

*Pisałem w Moskwie.* 1842. MAZUR Z PŁOCKIEGO.

# BIBLIOTEKA WARSZAWSKA
# Z ROKU 1841 I 1842.

## [ROZBIÓR].

(*ciąg dalszy*)



### VI. Kronika Literacka.

Zawiéra sprawozdania z następujących dzieł:

Miesiąc Styczeń. — Witoloranda. Nowe poezije Korsaka, dobre recenzije; — i mniéj ważne: Gawędy Wojcickiego — O plemionach Ting-Ling. — Powieści starego sługi przez tegoż, — Przygody Winnickiego. Spomnienia Olizara. Zbiory pieśni Ludu 1840 r. A. J. S. Dzieła z nauk przyrodzonych i techniczne z r. 1840 p. X.

Miesiąc Luty. — Noworocznik. — Krzyżyk. — Bajki p. A. J. S. Pamiętniki o królowéj Barbarze p. A. T. Twardowski p. Sieciecha. Przysłowia Jucewicza. — Trzy wspomnienia o Napoleonie. — Rys życia Wellingtona p. Wł, — Pisma techniczne. — Nauka o torfie; — zgoła nie ma żadnéj z ważnych recenzyj.

Miesiąc Marzec. — Dramy Korzeniowskiego, wyborna recenzija A. T. — Wędrówki i 2 powieści Kraszewskiego. — Linksmine. Odbicia drzeworytów i Album Piwarskiego.

Miesiąc Kwiecień. — Obraz mojéj myśli wyborna recenzija p. F. Z. — Athenaeum. Poezije Konopackiego p. A. J. S. Ostatnia wojna Szwedzka p. F. Dzieła Przezdzieckiego i

Dycalpa pisma p. A. T. Książka do Nabożeństwa p. Wł.— Dzieła techniczne.

Miesiąc Maj. — Przekład Szekspira, wyborna recenzija p. A. T. i mniéj ważne:— poezije Czajkowskiego; spomnienia Olizara. Alleluja p. A. J. S.— Dwie epoki — Nieszczęśliwe konkury Roccia, p. Au. Wi. Ochrony p. X. Z. — Dzieła prawne i techniczne.

Miesiąc Czerwiec. — Niezabudka. Bajki mazurskie. Pisownia Mecherzyńskiego — Pierwotne dzieje polski p. A. T.— Pisma Perijodyczne Warszawskie, których dalszy ciąg w miesiącu Sierpniu.

Miesiąc Lipiec. — Starożytności Szaffarzyka. Nieszczęścia p. Fredrę. Wieś i miasto p. A. T. — Dwa dzieła o wychowaniu Kobiét p. A. K. ostatnia recenzija dobra.

Miesiąc Sierpień. — Poezije Kicińskiego. O pismach czasowych, artykuł niedokładny, błędny i stronniczy.

Miesiąc Wrzesień. — Górnictwo Łabęckiego, — Wiérsze Lompy. — Teatr Starożytny Wojcickiego. Rozbiory nie są bezstronne.

Miesiąc Październik. — Dzisiejsza poezija w Anglii p. A. T. Artykuł mający wartość; i mniéj ważne: Pierścionek. Bajki Zajączkowskiego. Zaścianek p. A. T. Słowo Ksenofonta przekład Mrongowiusa p. M. B. Athenaeum p. S. Szatan i Kobiéta p. Rt. (Redaktora głównego, zapewne).

Miesiąc Listopad. — Archiwum Czeskie p. F. Z. recenzija dobra; i mniéj ważne: Czarna Mara, poezije Lopacińskiego p. A. T. Poezije Prusieckiéj p. M. Dniestrzanka. Pisma Rubinsteina. Piśmiennictwo Krajowe. Starosta Rabsztyński. Górnictwo. — Przegląd Warszawski zeszyt VI. Ornitologija Tyzenhauza.

Miesiąc Grudzień. — Ostatnia z Książąt Słuckich p. M. Zarysy domowe p. A. T. Górnictwo T. II p. Balińskiego. Prace Lisowskiego p. Rt., Hymny p. J., Beitrag zur Geognosie von Süd-Polen p. Zeusznera. Literatura Niemiecka p.

A. K. — Ogólne ocenienie kroniki podamy po przejrzeniu Biblijoteki z roku 1842.

## VII. Rozmaitości.

Te są bardzo mało cenne i wcale nie literackie. Wymienimy z nich niektóre artykuły:

Styczeń. O ulepszeniu żeglugi na Wiśle.

Luty. Myśl do wystawy sztuk w Resursie, ważna i godna uskutecznienia; oraz wyborna humorystyka: Wspomnienie szkolne przez Au. Wilkońskiego.

Marzec. Moja Mówka pogrzebowa. Także wyborna humorystyka Au. Wi.

Kwiecień. Wiadomość o Górnictwie. Wyścigi. Wystawy i t. d. p. A. K. Z życia mojego dziadka p. Au. Wi.

Maj. Napoleon i żydki z Swarzędza p. Au. Wi.

Czerwiec. List Jerzego Łysiny p. Au. Wi.

Lipiec. O ulepszeniu żeglugi na Wiśle, p. W. (odpowiedź na uwagi uczynione p. P. w zeszycie za Kwiecień).

Sierpień, Nic zgoła, miernego nawet, w Rozmaitościach nie mieści.

Wrzesień. Przygoda niezgorsza p. Au. Wi.

Październik. List Wojc. Jastrzębowskiego.

Listopad. O odkryciach w przemyśle na chemii opartym p. Rybickiego.

Grudzień. Dokończenie artykułu p. Rybickiego, i na domiar doskonałego wyboru, wiérsz do Kotki czy o Kotce p. W. Potockiego, — któżby temu uwierzył!?

Nadto redakcija zamieściła wiadomości z literatur słowiańskich przez Dubrowskiego i o Literaturze niemieckiéj, rzecz pełną ustérek i niedokładną przez Lewestama.

Rok 1842 — a drugi istnienia swojego, rozpoczęła Biblijoteka Warszawska przemową do publiczności (stron. VIII) z napisem: *od redakcij.* Tu redakcija pochwaliwszy się, że

drugi rok istnienia rozpoczyna, i że jéj powodzenie, dało pochóp kilku pismom czasowym do rozpoczęcia bytu, zbija dość niestosownie zarzuty czynione jéj na zarzut, że jest pismem *bezbarwném*, oświadcza np. że ma cel *szerzenia wiedzy naukowéj*, lecz pismo które nie ma żadnego dążenia, żadnéj barwy, szerzyć nie może wiedzy, bo pamiętajmy na to, że większość czytelników, nie jest w stanie np. pojąć artykułu Cieszkowskiego o filozofii Jońskiéj lub Golca o spółecznym stosunku wsi i miasta, a choćby i pojęła je, to przeczytawszy myśli o filozofii pani Ziemięckiéj, z dobrego dążenia, na które naprowadzoną została, niezawodnie zwichniętą będzie, tém więcéj, że np. ostatniemu artykułowi redakcija w przypisku przyznała wartość naukową. Tam gdzie polemika wychodzi na widok, nie wié większość czytelników co myśléć, bo i zarzuty pani J. z G. O. np. przeciw Pani Ziemięckiéj i obrona ostatniéj, zdają się w oczach ogółu równie silne. A gdy mniéj potężnym w myśli ktoś prawić będzie raz, że filozofija bezwzględna jest prawdziwą, drugi raz, że jest zgubną; nie mogą ani wiedzieć, co w téj rzeczy myśléć; między niémi dalekie więc od rozszerzenia *wiedzy naukowéj*, podobne prawienie, zrodzi tylko *pogmatwanie* myśli. Takie rodzi każde pismo bezbarwne,— oby i Biblijoteka podobnego nie wydała owocu!

Idąc za poddziałem materyj — wyliczymy artykuły zawarte we cztérech tomach Biblijoteki Warszawskiéj z roku zeszłego 1842.

## I. Z Dziejów.

*Tatarzy* przez Kaź. Wład. Wojcickiego T. I od str. 135 do 183. Jedno z badań żywotnéj siły pełnych, lubo z Beaplana, Twardowskiego, Ptaszkowskiego i t. d. — oraz z piosnek i przysłów Ludu wprost przepisanych. Wyjątek to zapewne z nowéj pracy dłuższéj K. W. Wójcickiego, takiéj ja-

kich nam już tomów dwadzieścia, zasłużony badacz starożytności Polskich, i Ludu Polskiego zebrał: — K. W. Wojcicki wydał dotąd bowiem: Przysłów 3 tomy, Przypowieści 1 tom, Powieści Kurpie 2 tomy, Pieśni Ludu 2 tomy, Klechd 2 tomy, Gawęd 4 tomy, Teatru starożytnego 2 tomy i Zarysów domowych 4 tomy. Tyle zasług nadaje K. W. Wojcickiemu, prawo do powszechnego uwielbienia.

*Wypadek w zamku Tarnowskiego w r. 1570* ze spółczesnego rękopismu Tom II od stron. 52 do 59. Jest to jeden z tych materijałów dziejowych, które ogłoszone w cało ci mają wartość, jeżli zaś tylko ich ułamki dajemy, powinniśmy je obrabiać, nie zaś wprost jak były w całości, wytłaczać, w stanie bowiem *in crudo*, mała ich ważność i użyteczność.

*Wyjątek z rozprawy historycznéj* przez J. B. L. Tom II od str. 71 do 98. Sarmatowie i Sarmacija. — Alanie T. IV str. 279 do 314. Słowianie od stron. 415 do 485. Jakkolwiek rozprawa napisana przed laty 10, jest pełną wartości. Autor rozbiera źródła, które do historyi Sarmatów, Alanów i Słowian pozostawiła starożytność i wywodzi wniosek zupełnie wyrozumowany i dowiedziony, że dawniejsi *Gotowie* (i *Trakowie* więc przez to samo) byli Słowianami.

*Niektóre szczegóły o kościele Ś-go Jakóba w Sandomiérzu z ryciną* przez K. S. T. III od str. 153 do 175. Szczegóły ciekawe, rzecz krajowa, więc sercom naszym bliska i miła.

*Hussarze*, wyciąg z dzieła: Obrazy starodawne przez K. Wł. Wojcickiego T. III od str. 241 do 269. Praca znakomita, jednak prawie tylko z kompilacij powstała, co jednak jéj wartości, jako zasobu, nie zmniejsza.

*Krzysztof Arciszewski* przez Karola Milewskiego Tom IV od stron. 132 do 142. Nie jest to życiorys, lecz tylko wiadomość historyczna; jako taka małe przedstawiająca zajęcie.

*Zmarłe przysłowia* przez K. Wł. Wojcickiego, T. IV od

str. 225 do 235. Krótki ale treściwy i dobry artykuł, jeden z najlepszych w Biblijotece.

*Wspomnienie z wojny hiszpańskiéj r. 1810* przez Frańciszka Młokosiewicza, T. IV od str. 515 do 547. Rzecz daleko wcześniéj drukowana w Athenaeum, wydawanem od J. I. Kraszewskiego i T. Glücksberga (patrz T. IV oddziału II-go, stron. 53 do 81); mówimy, iż *daleko piérwéj* rzecz ta wytłoczoną była (z innym wprawdzie nadpisem, t. j. Obrona zamku Fuengiroli w Hiszpanii przez Kapitana Młokosiewicza) gdyż przy końcu listopada mieliśmy już w Warszawie, Athenaeum wileńskie, a w nowinach niektóre nawet pisma czasowe zapowiedziały, iż ten artykuł będzie w Athenaeum. Biblijoteka więc nie powinna była, artykułu, w którym prócz nadpisu ani słówka nie zmieniono, przedrukować.

*Miasto góra Kalwarija, opis historyczny skreślił Tymoteusz Lipiński*, T. IV od str. 548 do 560. Wiadomości dziejowe ważniéjsze w przedmiocie opisu góry Kalwaryi, w jedno zebrane są tu w całości, a zbicie pomyłek W. H. Gawareckiego i Albertrandego jest ważne.

## II. Z filozofii.

*Wieś i Miasto* w ich spółeczném do siebie stanowisku, T. I od str. 90 do 123. Jeden bezwątpienia z najlepszych artykułów Biblijoteki, mimo to redakcija nie raczyła nam końca jego zamieścić; z tego powodu został urywkiem; winniśmy ocenić go, bardziéj szczegółowo, po mimo to, podamy więc jego treść w-skróceniu, a następnie poczynimy autorowi zarzuty, jakie sądzimy, iż doń stosować się mogą. Mając na celu rozważać dwoistość, którą w formie uspołecznienia, przybrała ludzkość, formę dwoistości Wsi i miasta, autor zamierzył zbadać konieczność téj dwoistości i istotę jéj, daléj zbadać i wskazać bieg dziejowy stosunku wsi do miasta, nakoniec ro-

zwinąć przyszłą harmoniję wsi i miasta. Autor wywodząc konieczność pomienionéj dwoistości, postępuje zupełnie empirycznie, zapatruje się na dwoistość istniejącą w przyrodzie, i rzuca spojrzenia, w pierwotne dzieje ziemi; tam żywot był spojny z przyrodą, bo duch ludzki drzémał, lecz gdy się ze snu swego ocknął, gdy wieczny węzeł z matką naturą stargał, poczęła się walka ducha zbudzonego, pragnącego postępu i wykształcenia myśli, pragnącego samoistności, z duchem uśpionym, któremu węzeł z przyrodą był świętym, który w związku z nią szczęścia szukał, za miejscowisko rozwijania swego, duch piérwszy obrał sobie *miasto*, gdy duch drugi pozostał w związku przymierza z przyrodą *we wsi*. Myśl rozwijając się w mieście przybiera postać: przemysłu, społeczności, umiejętności; uczucie zaś jawi się w postaci wiary, namiętności, i świata sztuk pięknych; istota wsi przeciwnie, nastawia się opornie postępowi, lecz w istocie téj płonie święty uczuć ogień, któremu nad sobą myśl już przyznaje wyższość.

Autor następnie rozwijanie dziejowe stosunków Wsi i miasta u Ludów przedchrześcijańskich rozważa pokrótce. Tyle z pisma Jego zamieściła Biblijoteka, i nad tém czynić mamy uwagi. Autor rozpoczyna rzutami ogólnych zupełnie myśli, mających za przedmiot wsi i miasta dwoistość, lecz rzuty te zanadto oderwane nie wykazują ani do czego zdążają, ani są jasnym logicznéj myśli torem. Czuł to autor, gdyż po zakończeniu owego wstępu, określił jakby w sposób *rejestru* osnowę swéj rozprawki. Jużeśmy powiedzieli, że autor w wykazaniu konieczności dwoistéj społecznéj Wsi i miasta formy, postępuje zupełnie empirycznie, bierze to co było, — konieczność wiecznie od konieczności, lecz od czynu zaszłego wywodzi, to jest stroną słabą. Autor w rozwijaniu istoty miasta, kilkakroć rozminął się z prawdą a to dając się łudzić bądź istniejącym przesądom, bądź pozorowi. I tak: naznacza uczucie za źródło sztuk pięknych, gdy tych źródłem jest twórczość, i nie raczy sztuki (str. 104) za bawidełka tyl-

ko uznawać. Wieś autor zanadto wielbi, sądzi iż kobiéta (str. 106) która w mieście praw jéj przynależnych nie osiągnęła, ma je (str. 112) we wsi; lecz co najboleśniejszem, autor sądzi, iż postać feodalna wsi (str. 110) jest narzędziem postępu!! bo panowie, rozsiewają między Ludem postęp, łącząc w swéj istocie, zalety mieszkańców, i wsi i miasta! Ten wielki błąd zbijać, byłoby rzeczą zbyteczną. Autor popełnił jeszcze kilka pomniejszych; ten błąd jednak najbardziéj zniżył wartość pracy Jego, która okwituje zresztą, jak to już wskazaliśmy, w pomysły prawdziwe i postępowe. Poświęcając zdolności swoje kwestijom społecznym, niech autor wgłębi się w istotę sztuk pięknych, bo te budząc w sercu miłość Ludu, ukażą społeczność z jéj prawdziwéj strony; nie powtórzy on wtenczas ani że feodalna wsi postać jest postępową, ani że sztuki piękne są bawidełkami, jakkolwiek bądź autor chociaż pobłądził kilka-kroć, prawdziwie pięknym artykułem przysłużył się naszéj powszechności.

*Mowa Szellinga przy otwarciu kursu filozofii w Berlinie* na dniu *(sic)* 15 List. 1841 r. od str. 413 do 426 Tomu I. Naprzód dana jest wiadomość o Szellingu przez F. Z.. Daléj przekład mowy jego, nakoniec bardzo piękna odezwa do Szellinga przez Aug. Cieszkowskiego; odezwa ta, tchnie miłością ku całéj ludzkości i daleko jest ważniejszą od saméj mowy Szellinga.

*Otwarcie kursu filozofii w Wilnie w r. 1822f3* przez Józefa Gołuchowskiego T. II od str. 225 do 258. Otwarcie to jak-kolwiek jest znakomite pod wielu względami, dziś za artykuł filozoficzny już w żaden sposób uchodzić nie może. Autor przed 20 laty rzecz niniejszą mówiąc, jednał słuszną wdzięczność serc prawych, dziś i co innego, i inaczéjby powiedział, bo filozofija, w ciągu lat 20 uczyniła olbrzymi już postęp. — Cześć niechaj więc będzie Autorowi, że zaprzeczył w liście do redakcyi iż nie miał myśli, ogłaszania drukiem swojego Otwarcia kursu.

*List Józefa Gołuchowskiego do J. M.* T. II od str. 637 do 665. Osnowa listu napisanego z powodu odczytów Szellinga jest mało zajmującą i wcale nie-ważną. Znakomity nasz myśliciel Józef Gołuchowski sam powiada, że zależał filozoficzne pole, że nie uznaje dzisiejszego stanowiska filozofii, i że dlań wiele z dziś już przerozumowanych pytań pozostaje nie jasnych. Wszelakich znakomity mąż pełen jest skromności, i zdanie swoje o Filozofii dzisiejszéj nie uważa za stanowcze. — Tego rodzaju przeciwnikom zawsze cześć niesiem i srébrne sploty ich włosów, wawrzynem zasługi wieńczymy, bo wszak i oni w swym czasie czynili postęp, — wszak i oni byli przedstawcami postępowéj (wówczas) filozofii.

*Związek duszy z ciałem* przez B. T. Tom IV od str. 25 do 62. Autor w wykładzie pełnym dramatycznego życia, wykazuje treściwie zdania dotychczasowe o związku duszy z ciałem, a następnie swoję teoriję dzielnie rozwija. Teorija ta polega na tém, że człowiek jest *Jaźnią* t. j. zupełną jednością duszy i ciała, ich identycznością; zdaje się że co do pomysłu mało autorowi zarzucić można; co do wykładu ten może zanadto od przynależnéj ścisłości mowy filozoficznéj odstępuje.

*Filozofija sztuk pięknych* (wstęp) przez D-ra Karola Libelta Tom IV od str. 62 do 109 o tym artykule umieszczone były Uwagi w Przeglądzie Naukowym w N. 31. przez Edw. Dembowskiego.

## III Z Nauk.

*a)* Prawne.

*Czy od wyroku pod formą tymczasowego uwolnienia zapadłych a mianowicie od wyroku, którym uwolniony ab instantia lub dla braku dowodów uwolnionych albo którym inkwizycija dla niedostatku prawnych dowodów, przerwaną została, rekurs w drodze Kassacyi ma miejsce lub nie?* przez A. Heilmana. T. I od str. 338 do 366. Ten artykuł jak i następne,

przy których nie ma zdania osobnego, ma interess tylko dla prawników; dobry byłby w *Themidzie* lecz nie w czasopiśmie takiem, jakiem być pragnie Biblioteka Warszawska.

*Czyli po stanowczém przysądzeniu nieruchomości w drodze przymuszonego wywłaszczenia, wolno więcéj jak raz postąpiony szacunek o czwartą część zwiększać?* przez L. Ł. Tom I od str. 619 do 628.

*O karze podzwyczajnéj* przez Konstantego Belejowskiego Tom II od str. 276 do 284. Rzecz jasno i zajmująco napisana.

*O pierwiastkach prawa i nauki prawa zachodniéj Europy w wiekach średnich* przez A. Tom II od stron. 556 do 573. Artykuł ciekawy.

*O posiadaniu i jego skutkach, tudzież o środkach bronienia go tak na cywilnéj jako i kryminalnéj drodze podług praw obecnie u nas obowiązujących* przez J. B. Tom III od str. 56 do 84 i od 270 do 295.

*O zwłoce w wyhonaniu zobowiązań* przez Frańciszka Maciejowskiego Tom IV od str. 109 do 132.

*Rozwiązanie kwestii: kiedy w processie subhastacyjnym spory o taxę dóbr zajętych wnoszonemi być powinny?* T. IV od str. 573 do 589, przez A. Dla tych tylko ważne, którzy mają processa subhastacyjne.

Owo zgoła we wszystkich tu zawartych artykułach prawnych, chociaż są dwa ciekawe, nie ma żadnego któryby siłę lub interess żywotny przedstawiał.

*b)* Z nauk przyrody.

*Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoodległych* przez L. Zejsznera Tom I od str. 581 do 618.

*O powstaniu skał metamorficznych w okolicach Dobryny* przez Ludwika Zejsznera Tom III od str. 323 do 360.

Oba te artykuły, są ważne i czysto-naukowe; gdyby zawsze podobne umieszczała Biblijoteka Warszawska, uniknęła by zarzutu, że dla liczby prenumeratorów, nie dla wyższych naukowych celów, redaguje swój dziennik. Zresztą musimy wyznać, że oba artykuły są zanadto szczegółowe, więc nie stanowią żywotnych dla powszechności zajęć.

*O prawdopodobieństwie odkrycia soli z solanek w Królestwie Polskiém* przez G. H. Augusta Rosta Tom III od str. 552 do 569. Przedmiot wielkiéj wagi, lecz był już wyjaśniony przez samegoż autora przed dwóma laty w jego dziele pod nadpisem: Beitrag zur Geognosie von Süd-Polen.

*O tajnych celach, które miała natura nadając barwę zwierzętom*, przez A. Wagę Tom II od str. 486 do 525. Czcigodny i uczony nasz przyrodo-badacz wykazuje myślowość w postaciach zwierząt, na pozór najtrudniejszych do wyprzyczynnienia. Oby nasi badacze przyrody zawsze takiéj wartości artykułami darzyli powszechność!

*Krótki rys teorii Liebiga co do żywienia się roślin i wpływu gruntu na wegetaciję*, przez S. Zdz. Tom III od stron. 109 do 135. Wykład nie zostawia pola do zarzutów; szkoda że Liebig zupełnie zmysłowo zapatruje się na przyrodę!

*c)* Z innych Umiejętności.

*O kassach oszczędności*, przez Aleksandra Kurca. Tom I od str. 55 do 90. Jeżeli ważność artykułu Kurca o przemyśle, słusznie przez K. Libelta wychwaloną była, mówiąc o kassach oszczędności, nie możemy takiéj wagi pracy autora przyznać; nie dla tego aby wyrobienie przedmiotu mniéj dobrém być miało, gdyż takowe jest zupełne; lecz że przedmiot sam, mniéj jest znakomitym. Oszczędność jakkolwiek, jak słusznie autor uważa, może być środkiem zbawczym od *ostatecznéj nędzy* (pauperyzmu), jakkolwiek zwiększa majątek,

najuboższych klass społeczeństwa nie może nigdy *wydźwignąć z nędzy*. Aby módz oszczędzać już trzeba zarobkować i miéć z czego utrzymać się. Przemysł zwiększając sposobność zarobku, tamuje szerzenie się nędzy a nawet ją wykorzenia. Wszakoż ani przemysł, ani oszczędność nie są przyczynami lub żywiołami zniesienia nędzy, są tylko *środkami przyczyn umysłowych*, które za tór działania obierać muszą *bardziéj zmysłowe środki*. Przechodząc do treści artykułu, uczynimy wzmiankę, iż autor jak najlogiczniéj ją wyłożył.

*O ochronach wiejskich*, przez Augusta Cieszkowskiego T. I od str. 367 do 412. Rzecz także w osobnéj odbita broszurze. Autor zamierzył sobie wskazać potrzebę wprowadzenia ochron po wsiach i podać sposoby najdogodniejsze, za pomocą których to uskuteczniéby można. Lecz jakkolwiek silnie broni swoich widoków, zdaje nam się, iż istoty ludu naszego nie widzi z bezwzględnego stanowiska i dla tego nie może odgadnąć w jaki sposób oświatę między Ludem szerzyć. Wprowadzenie ochron po wsiach naszych, nie nadałoby prawdziwego kierunku rozwijaniu się istoty Ludu, — albowiem w całém nieoświeceniu swém, Lud tak jest dziarski, tak cnotliwy, że złagodziwszy tylko nędzę co zeń żywo wyssysa, samby się samodzielnie rozwinął. Nie czyńcie nam z tego zarzutu, że Lud za nadto wielbimy! o tak! wielbimy! kochamy Go!. Wiemy że nie jeden z kmieci dziś w zwierzęcych żyje nałogach, lecz zważcie! on zawsze cięźéj niż zwierzę pracować musi i to nie dla siebie: wiemy że nie jeden z kmieci wyuczony (lecz *nieoświecony*) na złe nauki użył, lecz zważcie, on się od Ludu odstrychnął! Poznajcie Lud a pokochacie Go. Pan Cieszkowski nie z tego stanowiska Lud pojmuje: »cierp nędzę a żyj jak salonowiec« to jest jego hasłem! dlatego-téż mógł powtórzyć str. 382: »Obyczaje więc wykształcać i pielęgnować, tymże szlachetniejszy i zdrowszy nadać »kierunek, słowem u samego źródła życia, przez przyzwycza-

»jenie (tę drugę naturę) zmienić piérwotną i grubą naturę »naszego chłopstwa; kształcąc je w obrębie przeznaczenia jego.« To będzie dziełem ochron; lecz ta *pierwotna i gruba natura naszego chłopstwa*, za-prawdę! więcéj warta jak samolubna tych, którzy z polorem światowym nabyli obojętności dla Ludu! Co do ochron, tych wprowadzenie po wsiach wykształciłoby indywidua na ludzi lubiących, jak autor mówi, *porządek i życie moralne*, lecz nie mających naszego rozumu, ni serca chłopskiego. Oświaty Ludu pragniemy, lecz téj nie nada wychowanie fizyczne, wychowanie po za łonem rodziny, bo pamiętajmy że tylko Matki, serce i umysły dzieci rozwinąć mogą; pamiętajmy, że dziecię w ochronie odzwyczajając się od rodziców, traci miłość ku nim, bo dziecię przepędzając wieczór i noc tylko w chacie rodzicielskiéj, nie wzrasta pod okiem Matki Zbawienne dla miast naszych ochrony, dla wsi byłyby zgubnémi.

*O pijaństwie jego skutkach i sposobach zaradzenia im* przez K. R. (Reinharda D-ra) Tom II od str 1 do 23. Artykuł dobry, lecz tylko przeciw pijaństwu nie przeciw jego *przyczynom* powstający.

*O wieczystych dzierżawach*, wyjątek z rozprawy o stosunkach prawnych własności gruntowéj, przez Feliksa Zielińskiego Tom II od str. 60 do 70. Artykuł wyborny, jedna z celniejszych ozdób Biblijoteki, żałujemy jednak iż tylko wyjątek ze znakomitéj rozprawy autora dała nam poznać redakcija.

*Uwagi nad obecnym stanem finansów angielskich* przez A Cieszkowskiego T. II od str. 377 do 418. Działania Pela są przedmiotem uwag zanadto szczegółowych a przez to tracących wartość.

*O zastosowaniu zasad Towarzystw kredytowych ziemskich do nieruchomości miejskich w mieście Warszawie* przez Adama Bagniewskiego Tom II od str. 581 do 637. Rzecz mająca interes bardzo szczegółowy na celu; gdy w zastosowaniu może być użyteczną,—winniśmy uznać jéj ważność.

*Uwagi nad stanem włościan i stanem produkcyi krajowéj* przez K. Tom III od str. 1 do 25. Artykuł wyborny, wykazujący, że moralne wady naszego Ludu, ze zwichniętego pojęcia gospodarstw pochodzą. Oby nasi Gospodarze na pamięć uczyli się tego pisma! —

*Handel i banki amerykańskie*, przez F. Z. Tom IV od str. 338. Artykuł zajmujący, lubo szczegóły nie nowe.

*Historyczny obraz instytutów naukowych pośrednich we Francii*, przez J. K. Krzyżanowskiego C. R. W. P. Tom IV od str. 358 od 379 Powtórzenie znajomych szczegółów.

*d)* Artykuły w-pół-naukowe.

*Wyciąg z rapportu komitetu o wystawie r. 1841* Tom I od str. 310 do 338. Żadna dbała o dobro pisma redakcija, podobnych wyciągów *in crudo*, nieobrobionych, nie drukuje. —

*O trudnościach napotykanych w handlu zbożowym*, przez Konst Wolickiego Tom I od str. 628 do 642. Rzecz ważna dla właścicieli ziemskich, lecz wyższych nie przedstawiająca pomysłów, i zanadto szczegółowa.

*(d. c. n)*

N. Wróblewski.



# RZUT OKA
## NA NIEKTÓRE ZESZŁO-ROCZNE
## CZASOPISMA WARSZAWSKIE.



## I.

*Jutrzenka*, pismo literackie, poświęcone przedmiotom słowiańskim, wydawane przez *Piotra Dubrowskiego*. Część pierwsza str. 304 w 4ce Rok piérwszy. Warszawa 1842 r.

Z zeszło-rocznych pism czasowych warszawskich — Jutrzenka, rokowała, iż zajmie znakomite umysłowe stanowisko. Przeciwnie się jednak stało; Jutrzenka nie zajęła żadnego stanowiska, a jéj wartość, wyznajemy z żalem, nader jest małą, jéj naukowe dążenie prawdziwie *nijakie*.

Pismo poświęcone Słowiańszczyźnie, mogło się stać samodzielnym organem żywotnych myśli Słowiańszczyzny; mogło w genijalnych rzutach podsady filozofii, poezii, piśmiennictwa istoty społecznéj w duchu słowiańskim obrobić; mogło być Jutrzenką rozwinięcia siły żywotniéj rodu naszego, i zorzą wzajemnego pojęcia się, oraz zespolenia w dążeniach prawych, *(w dążeniach godnych serca i myśli człowieka)* różnych konarów wielkiego Słowian rodu. Jutrzenka Warszawska nie wyrobiła sobie takiego stanowiska, — nie pojęła swego stanowiska ani posłannictwa, wolała zostać nijaką zszywaniną dawno znanych wyrobów czeskiéj i rossyjskiéj piśmienności, — wyrobów których doboru nawet pochwalić nie można.

Jutrzenka mogła być pismem postępowem; została pismem, które mimo najlepszéj chęci, nawet *tylko użyteczném* nazwać jest trudno. Jakiż cel Jutrzenki? dla kogo pisaną jest? Czy cel rozwijania idei Słowiańszczyzny? tego Jutrzenka nie dopełnia wcale; czy dla Słowianofilów pomocnicze pismo chciał Redaktor założyć, takie któreby uwolniło nas od przerzucania ciężkich do trzymania w Warszawie kilkuset pism rossyjskich, czeskich, illiryjskich? Jeśli ten cel ma Jutrzenka, wyznamy, że gorzéj zadania swojego rozwiązać nie mogła rozwiązując tak, jak je rozwiązuje. Więc może dla ogółu Słowian, w szczególności Polaków i Rossijan, wydawana jest Jutrzenka, aby o płodach wzajemnie we względnych literaturach pobratymców zawiadamiać? *Czy* ten cel dopełniony i *jak*, osądzi sam bezstronny czytelnik, według następnych faktów.

*Jutrzenka* zawiera artykułów oryginalnych tylko dziewięć, to jest: »O pracach naukowych p. K. Wojcickiego z uwagą na dzieło p. Sacharowa przez W. A Maciejowskiego.« Artykuł dobry, lecz wartość jego, nie jest taka aby Jutrzence mógł się stać żywotnym.

*Literatura mało-rossyjska* przez T. Jewieckiego. Przegląd dwóch tworów mało-rossyjskiéj literatury, pod względem krytycznym mający szczegółową wartość a jako wiadomość o wyjściu tych tworów literatury mało nam znanéj, mogący zająć.

*O rossijanach i furlańskich Słowianach.* Artykuł dobry, napisany dla Jutrzenki p. Dubrowskiego przez Szaffarzyka, ale rzecz powszechnie znana; a jeśliby szło o rozpowszechnienie pojęć słowiańskich w massie czytelników, to wcale nie stosowny ten artykuł do podobnego celu.

*O jedności literackiéj między plemionami słowiańskiemi.* Artykuł dobry Purkinjego. Gdyby podobne temu zamieszczała Jutrzenka, z pisma jak teraz jest bezwartości, stałaby się pismem mającém ważność nader wielką.

*Przegląd słowiańskiego Narodopisu* p. P. Dubrowskiego.

*Wzajemny stasunek pierwotnych praw słowiańskich i germańskich.* Artykuł mający ważność dziejową, do pisma takiego, jakiém powinna być Jutrzenka jest stosownym, lubo może dla ogółu czytelników nie dość zajmującym.

*O pieśniach Czelakowskiego, zdanie* (nader niedostateczne) w liście pisanym przez Srezniewskiego, wynurzone zdanie.

*Historyja mało-rossyi Kamińskiego* i historija nowéj Siczy Skalkowskiego, przegląd pod względem krytycznym przez słowianofila T. Jewieckiego.

*Kerhonosze ustęp z Pamiętnika podróży* p. Piotra Dubrowskiego.

Z tych artykułów, cztéry krytyczne, ledwo za wiadomość o wyszłych dziełach mogące być uważanémi. Jeden bez wartości urywek z dziennika podróży i z dwóch prac Maciejowskiego, jednéj Szafarzyka i jednéj Purkinjego, tylko ostatnia właściwie dla pisma takiego jak Jutrzenka, dobra.

Resztę Jutrzenki dopełniają przekłady;— o stosowności doboru tych-że, niech sami czytelnicy osądzą: według nas, stosownémi są następujące przekłady:

1. O stanie najnowszéj literatury Czeskiéj.
2. Nowsze dążenia literatury serbskiéj w górnéj Łużycy przez Jordana.
3. Krótki przegląd literatury w Górnéj Łużycy przez Smolerja.
4. Rzut oka na współczesne dążenie literatury rossyjskiéj przez Szewyrewa.
5. Jutrzenka nowo-bułgarskiéj oświaty.
6. O Bułgarach podług Wenelina.

Lecz artykuły te, zbyt krótkie, zbyt niedostateczne, prócz jednego tylko dobrego artykułu pana Szewyrewa.

Według bezstronnego zdania, zupełnie niestosownémi są następujące przekłady:

Podróż do Łużyc. — Podróż po halickiéj i węgierskiéj

Rusi, Przegląd (raczéj wypis tytułów) zbiorów słowiańskich pieśni Ludu.

Oraz mnogie przedruki pieśni Ludów w Czechach, Serbii, Łużycach, przedruk z odgłosu pieśni Czelakowskiego.

Obiedwie wzmiankowane podróże są dłuższe niż wszystkie inne artykuły Jutrzenki a nieznośne, nudne, zupełnie czcze.

Wiadomości o literaturach Słowiańskich zawierają dosyć, zupełnie nowe dzieła spisując, *Biblijografija i Rozmaitości;* lecz zdania tam zawarte krytyczne, nie są wcale słusznémi, a bardzo często są zupełnie śmiesznémi.

Według tego widzimy, iż jaki-kolwiek cel był Wydawcy w założeniu Jutrzenki, ten cel zupełnie jest chybiony. — Wybór przekładów i artykułów oryginalnych, dać nie może pobratymcom o wzajemnych literatur płodach, żadnego wyobrażenia; oddział mający jedynie wartość jakąkolwiek, Biblijografiję i Rozmaitości, zamieszczał wydawca Jutrzenki w roku 1841 w Biblijotece Warszawskiéj, dla nich więc nie warto było stwarzać nowego pisma, a tém mniéj dla przekładów podróży po Łużycach lub Rusi.

My, dobrze życzymy Jutrzence, pragniemy, by się wzniosła, dla tego powiedzieliśmy grzecznościami nieosłoniętą prawdziwą myśl naszę o tém piśmie. Możeć ona i do przekonania, z wielu względów, szanownego redaktora Jutrzenki trafi, i skłoni go aby swemu pismu w roku obecnym, samodzielne, prawdziwie słowiańskie, nadał dążenie i prawdziwie słowiańskie wyrobił mu stanowisko. A wtenczas my piérwsi uczcimy usiłowania i dobre chęci szanownego Wydawcy.

## II.

Pielgrzym, pismo poświęcone fiozofii, historyi i literaturze. Warszawa, w drukarni Banku Polskiego. 1842 r. (rok piérwszy) Tom I str. 314, Tom II str. 350, Tom III str. 326; T. IV str. 334, w 8. Pod redakcyją Eleonory Ziemięckiéj.

Rzut oka na Pielgrzyma w kilku słowach zawrzemy. Są bowiem takie pisma, których zbicie, zajmuje przestrzeń przynajmniéj poczwórną ich przestrzeni. Musielibyśmy więc napisać mniéj-więcéj 16 tomów krytyki Pielgrzyma, a takiéj krytyki pewnieby nikt nie czytał; szkoda więc na nią czasu.

Z jakiéj przyczyny wymaga Pielgrzym tak obszernéj krytyki? Oto, bo odgrzéwa zapleśniałe i oddawna najzupełniéj zwalczone zasady; — lecz oddawna ukończonéj polemiki niechcą stronnicy Pielgrzyma czytać; trzeba-by więc, chcąc zbić pielgrzyma, albo całe wolumina, dawno przerozumowanych kwestyj *przedrukować*, albo prędzéj, powiedziéć stronnikom tego pisma: »Czytajcie! na miłość Boga czytajcie, co ludzie pisali o waszych przedmiotach« Łatwo pojąć czemu ostatniéj się chwyciliśmy drogi; — do téj naszéj odezwy dodajemy jednak kilka uwag i jak-najtreściwsze spojrzenie na całość czasopisma, o którém mowa.

Pielgrzym, występuje głównie w dziedzinie *dyletantyzmu filozoficznego;* prócz tego zawiera urywki estetyczne (Bajron p. E. Ziemięckę, O sztukach pięknych w Niemczech przekład; Krogulski, nędzny artykulik Wiślickiego); Dwie wyborne powieści lub obrazy, i śliczne poezije Gabryjeli Z. stanowiące jedyną zaletę rzeczywistą Pielgrzyma. — Powieści bez żadnéj wartości zacnego P......, Pauliny Kraków, Laskowskiego. — Wiérsze W. Potockiego, bajki i potworny przekład Przemian Owidijusza, — Urywek historyczny J. L. Rychtera, Wyjątek z wydanych osobno podróży Pietrusińskiego, a nadto tłumaczenia nędzot obcych *). O stylu pod względem psychologicznym p. Ks. Chołoniewskiego, artykuł najniedorzeczniejszy jak być może. Synowie wieku, artykuł Kraszewskiego (gdzie

---

*) W T. I na art. wszystkich 18 jest przekładów 4; w T. II na 6, jest 7; w T. III na 26 jest 10; w T. IV na 16 jest 6. Wiérszy stu, lnie liczymy. (*Pryp. Aut. Art.*)

autor wyśmiéwa każdego, kto o czemś wyższém, jak o biédzie, winie lub pismach pana Kraszewskiego myśli — i t. p. urywki. —

Z artykułów estetyce poświęconych, ledwie jeden artykuł o Bajronie (artykuł o sztukach pięknych w Niemczech jest zupełnie czczém wyliczeniem nader mylnych mniemań) na spomnienie zasługuje. Jeśli autorka zażąda, wskażemy jéj 24 myłek o faktach, na których rozumowania swe opiera. W samych rozumowaniach są spostrzeżenia trafne, ale mnogością, zupełnie błędnych myśli stanowiska jeszcze Szleglowskiego, zupełnie przyćmione; — dziś to stanowisko już przekwitłe i zwalczone dzielną krytyką Heinego, Laubego, Mundta, Gutzkowa i w. i.

Dochodzimy więc do głównéj dążności Pielgrzyma jawiącéj się w dyletantyzmie filozoficznym; tu artykuły z francuzkiego przełożone, kompilacije, bez żadnéj własnéj myśli, pomięszane z sobą i w świat rzucone (A. A. Kosińskiego rzecz bardzo słaba o Sofistach IV w. wyjątek z historii filozofii (??) kilka artykułów przez J. K. S. i t. d.) — nakoniec, niepraktykowanéj niedorzeczności dijatryby Ig. L. Rychtera, myśli »o filozofii eklektycznéj« i saméj Redaktorki rzuty treści filozoficznéj. O ostatnich rzucimy ogółowe uwagi; poprzednie żadnych uwag niewarte.

Pani Ziemięcka, jest w położeniu astronoma, który nie chce poznać prac Niutona, Keplera i Kopernika, i na cały głos woła: »Nie wierzcie im, słońce krąży koło ziemi, nie ziemia koło słońca.« Odpowiadamy astronomowi: Czytaj-że Kopernika nieśmiertelne o obrotach ciał niebieskich, dzieło, albo nie, to posłuchaj naszych rozumowań. — Lecz on ani chce czytać dzieł przeciwników, bo tych ma za zarozumiałych, ani o rozumowaniach słyszéć, bo rozumowanie u niego jest jednoznaczne z pychą.

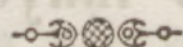
Podobną stanowiska, dążności i zasad nielogiczność, okazuje p. Ziemięcka: i tak: (Pielgrzym T. I str. 2) gdy powie-

dziawszy, iż »człowiek w miejscu prostoty polubił naukę« czyni mu stąd najsroższe zarzuty i przychodzi do wniosku (str, 11 tam-że) że nauki cechą jest »*pycha* a zatém niedostateczność i razem niemożność poznania téj niedostateczności.« Stąd już, i ze wszystkich pism p. Z., wynika, iż Redaktorka Pielgrzyma jest szczególną wszelkiéj nauki, wszelkiego myślenia i rozumowania nieprzyjaciółką; że rozum u niéj nazywa się pychą, niewiarą, panteizmem i t. p. lecz czegoż chce pani Z. kiedy z rozumem wchodzi w bój otwarty? — odpowiedź snadna: *Ciemnoty*, bo zmyliłby się bardzo ktoby mniemał, że p. Z. żąda rozwinięcia *uczuć*, wszak jéj całe dziełko, *Myśli o wychowaniu*, ciągle na uczucie równie jak na rozum powstaje. Czyż może być bardziéj nielogiczne stanowisko, jak to, które pragnie »by ludzie nie myśleli, nie rozumowali, nie »rozwijali się uczuciowo i naukom się nie oddawali.« Wszak i cnoty i wszelkiéj wiary nieprzyjaciołką, musi się ogłosić p. Z. jeśli na rozum powstawać będzie, — bo kto rozumu wrogiem, ten żąda *ciemnoty*; ciemnota jest matką wszelkiéj zbrodni, pychy i zarozumiałości; czyż sama pani Z. nad następstwami swojéj dążności nie zadrży? — Czyż jak owemu astronomowi trzeba jéj będzie zbijać po raz setny, bezmyśli dawno już zbite? i czyż tyle będzie zarozumiałą iż saméj niedorzeczności własnego stanowiska zbadać nie zechce?

N. Wróblewski.



# Rys rozwinięcia się
# POJĘĆ FILOZOFICZNYCH
# W NIEMCZECH.



## FILOZOFIJA BEZWZGLĘDNEGO STANOWISKA.

### γ. SPÓŁECZNOŚĆ. *(Sittlichkeit)*

Społeczność to jest istota albo zasada spółeczeństwa, jest trzecią dziedziną ducha przedmiotowego. Jest ona najwyższym stopniem Prawa i Moralności, a jako prawo, rozważało własność, sposób jéj pozbycia t. j. ugodę i nadwerężenie własności t. j. niesprawiedliwość, jako daléj Moralność, zamysł i winę, zamiar i pomyślność; oraz dobre i sumienie w swoich trójkręgach rozważało, tak spółeczność, rozdziela się na Rodzinę, Towarzystwo i Państwo.

Społeczność jest widzą (Ideją) Samoistności, jest urzeczywistnioném dobrem, jest pojęciem najzupełniejszéj Samoistności, wchodzącem w świadomość siebie i w żywot ludzi. Społeczność jako zasada Społeczeństwa, wypełnieniem jest dobrego w stosunkach pojedynczego człowieka do współ-ludzi, — tu Spółeczność przebiega trzy poddziały, jest spółecznością jawiącą się w bezpośredniości w rodzinie jako naturalnym i pierwotnie jedynym możliwym stosunku pojedynczego człowieka do współ-ludzi; daléj jest spółecznością, będącą połączeniem kilku rodzin t. j. bezpośrednio jawiących się spółeczności; nakoniec jest strojną jednością tak jawiących się społeczności, jest Państwem.

W tych stosunkowych stopniach, człowiek wypełnia względem innych Dobre i wypełniając oznacza je zarazem. Wypełnianie powinności w stosunkach rodzinnych, towarzyskich, i w stosunkach do państwa, jest poczciwością; cnotą zaś jest ofiara swojego interessu sprawie powszechnéj, w ogólności sprawie innego, chociaż ta ofiara nie jest oznaczona przez stosunki społeczeństwa jako konieczna, lub jako powinność. — Uczciwość więc jest rzeczywiście wypełnieniem Dobrego; to wypełnienie zajść może tylko w stosunkach społecznych czyli w stosunkach człowieka do innych ludzi t. j. Dobre może być tylko w społeczeństwie, oznączone i wykonane. — Urządzenie społeczeństwa, sprawia i oznaczenie tego, co w niem dopełniać jest powinnością, a tak to urządzenie oznacza co jest uczciwością, oznacza *Dobre* i sprawia jego wykonanie. Poznajmyż więc istotę spółeczeństwa w jego rozwijaniu myślowem.

*Rodzina*, rzekliśmy, jest bezpośrednim stanem Społeczeństwa a jako bezpośredni stan, jest spółeczności piérwszym stopniem. Rodzina, samo-czującą się jest jednością kilku członków (osób) połączonych węzłem miłości, tak iż każdy siebie uznaje w innych członkach; rodzina zaś uznaje się w każdym z członków swoich. Miłość więc w całém znaczeniu wyrazu, jest urzeczywistnioną w Rodzinie. Rodzina, ukazuje się pod postacią bezpośredniości swéj jako małżeństwo, jako majątek małżeństwa i wychowanie dzieci. Małżeństwo, jest urzeczywistnioną wzajemną miłością sprawującą jedność obojga małżonków, tak iż swoję osobistość każdy z małżonków przez miłość ustępuje dla drugiego. Twórca filozofii bezwzględnego stanowiska, przyznaje że mężczyzna jest główną osobą małżeństwa, że między krewnemi, jako z przyrodzenia kochającemi się, małżeństwo (t. j. nowa forma miłości) zachodzić nie powinno; oraz ze względu na jednoczenie się małżonków uważa wielo-żeństwo za przeciwne idei małżeństwa. Własność małżeństwa jest spólna, a jako taka jest majątkiem, to jest

wspólną i stałą własnością, oznaczoną przez ugody małżeńskie, a służącą do następstwa małżeństwa, do *wychowania dzieci;* to trzecie ogniwo małżeństwa składa. Wychowanie, wyżywienie i prowadzenie dzieci z miłością, jest powinnością rodziców; dzieci natomiast miłość, nieograniczone zaufanie i posłuszeństwo są rodzicom winne; posłuszeństwo nie jest jednak bez granic, i dziecię sprzeciwić się może rodzicowi gdy ten na jego osobistą wolność nastaje przedając go za niewolnika np. lub gdy mu nakazuje czyn niemoralny spełnić, np. kraść i t. d.

Rodzina sama przez się utrzymać się nie może, dla tego zawiązuje się w *Towarzystwo.* W towarzystwie osoba szczegółowa z powodu potrzeb swoich, zależy od innych pojedynczych osób, a zatem od ogółu. W ten sposób, człowiek pojedynczy odnosi się do powszechności.

Tu troisty poddział podpada pod uwagę. Naprzód *System potrzeb*, według których zawiązuje się Towarzystwo. — Potrzeba szczegółu, t. j. człowieka pojedynczego zadowolniająca się przez pracę jego w ogólności, podpada tu pod troiste rozgałęzienie i wzgląd: *a. Rodzaj potrzeb i ich zadowolenia.* Tu począwszy od potrzeb narodu koczującego, do wygód świata eleganckiego, potrzeby i sposób nasycenia ich jest różny; *b.* drugi wzgląd jest *jaką pracą* potrzeby się zadowolnią? ostatnim względem: jest c. *majątek* będący, albo własnością gruntową, albo wyrabianiem i sprzedażą płodów, których ziemia dostarcza jako surowego materijału, albo stanem powszechnym, t. j. urzędem, zajęciem się pracą dla dobra publicznego. — Ten dział sprawia właśnie przejście do drugiego konaru Towarzystwa, do — *Utrzymania Prawa*, (Rechtspflege). To zależy na *uznaniu prawa za obowiązujące;* powtóre na *wprowadzeniu* go *w użycie*, przez ogłoszenie go; potrzecie, na czuwaniu nad wykonaniem prawa, i uczynieniu możności rozstrzygania, która ze stron spór wiodących ma słuszność? t. j. na ustanowieniu *sądu.* To czuwanie nad wy-

konaniem Prawa, wprowadza nas w trzeci oddział rozwinięcia Towarzystwa, którym to oddziałem jest *Policyja i Korporacyja.*

*Policyja* czuwa nad porządkiem, i szanowaniem własności i samoistności osobistéj, aby ta nie była naruszoną przez czyją przemoc, powtóre *Korporacyja* zaś czyli stowarzyszenia rzemieślników, cechy, czuwają aby Towarzystwo nie było ukrzywdzone przez wyrabianie złe przedmiotów rękodzielnych i rzemieślniczych, aby porządek i aby życie dające rzemiosła rozwijać, zachowywano i t. d. potrzecie Policyja i Korporacyje znajdują swe urzeczywistnienie w Państwie. — A tak pojęcie towarzystwa przechodzi w pojęcie Państwa.

W Państwie znajdują urzeczywistnienie swoje rodzina i Towarzystwo. Państwo téż stanowi wieniec najwyższy ducha przedmiotowego. Państwo poddziela się, jako zaraz zobaczymy, na prawo wewnętrzne, na prawo zewnętrzne i na rozwijanie się żywota narodu, które to rozwijanie stanowi dzieje pojedynczego narodu, te dzieje jednak są w zupełnie nierozerwalnym związku z dziejami powszechnemi świata, dla tego téż zamiast rozwagi dziejów pojedynczego jakiego-bądź narodu, w trzecim oddziale rozwijania się Państwa, rzucimy spojrzenie na dzieje powszechne, które według rozkładu przez Twórcę filozofii bezwzględnéj przyjętego, podamy.

*(d. c. n.)*

EDW. DEMBOWSKI.



Artykuł ten, jest dalszym ciągiem *Rysu rozwinięcia się pojęć filozoficznych w Niemczech,* umieszczanego w zeszło-roczném piśmie naszém.

(Przyp. Red. Przegl. Nauk.)